



### Max Hamburger (1868 – 1952)

**Max Hamburger był bratanikiem założyciela znanej nie tylko w Kamiennej Górze firmy Iniarskiej „Albert Hamburger AG”.**

Zawód producenta tkanin Inianych był mu przypisany praktycznie od kołyski. Już jego dziadek Ignatz Zacharias, w skrócie I. Z. Hamburger, handlował tekstyliami. W roku 1829 otworzył w Śmiglu (Wielkopolska) mały sklep z tkaninami. W tym czasie miał tylko 18 lat, a ożenił się już rok wcześniej. Mimo młodego wieku Ignatz odważył się na krok ku samodzielności. W towar zaopatrywał się hurtowo na targach we Frankfurcie nad Odrą i w Lipsku, a następnie rozprawdzał go na jarmarkach, powiększając w ten sposób swoją klientelę.



Albert Hamburger A.-G.

Od niedzieli do czwartku objeżdżał wielkim wozem krytym plandeką prowincjonalne miejscowości. Z biegiem lat firma rozwinęła się i stała się znana w Poznaniu. I. Z. Hamburger wspólnie z trzema synami – Hermannem, Heinrichem i Albertem, przeniósł później działalność kupiecką do Wrocławia. Albert, najmłodszy z trzech braci, wyjechał do Kamiennej Góry (Landeshut) i w roku 1871 założył firmę „Albert Hamburger AG”, którego następcą w końcu 1890 roku został jego bratanek Max Hamburger, późniejszy radny miejski. Syn Alberta, również Max (później został doktorem), w tym czasie był za młody, by odziedziczyć firmę, a dwaj jego starsi synowie już nie żyli od wielu lat.



**Max Hamburger urodził się w 1868 roku. Jego ojcem był Hermann, a dziadkiem Ignatz Zacharias Hamburger. Dzieciństwo i młodość spędził we Wrocławiu. Kształcił się w Szkole Tkackiej w Krefeld, a następnie u boku wujka Alberta w jego firmie. Podobnie jak wielu innych przedsiębiorców Albert Hamburger był przekonany, że czas ręcznego tkactwa dobiega końca, dlatego zamówił pierwsze krosna mechaniczne. Już w 1885 roku zbudował dużą tkalnię z pełnym procesem uszlachetniania tkanin w tej fabryce, liczącą 620 krosien i 750 pracowników.**

Po przejęciu od założyciela kierownictwa w firmie, Max Hamburger rozwinął dzieło swojego wuja. Zakład zajmował obszar 110 x 150 m i ograniczony był od północy dzisiejszą ulicą księdza Piotra Ściegiennego, od wschodu fabryką maszyn Baucha, od południa łąkami nad Bobrem, a od zachodu ulicą Józefa Lompy. W 1906 roku zbudowano nowy biurowiec z funkcją domu handlowego przy dzisiejszej ulicy Papieża Jana Pawła II 19 (obecnie na dole mieści się Świetlica Środowiskowa, a wyżej są mieszkania), usytuowanego obok domu rodzinnego (siedziba Powiatowego Centrum Edukacji).

Max Hamburger był ożeniony z Else Gradenwitz z Wrocławia, córką bankiera i handlowca Eduarda Gradenwita i jego żony Rosy z domu Feige. Mieli trzech synów: Victora, Rudolfa i Ottona. Victor Hamburger (1900 – 2001) był bardzo znanym biologiem i pionierem neuroembriologii. Za swoje osiągnięcia naukowe otrzymał m.in. honorowe doktoraty uniwersytetów Waszyngtona, Uppsala i Rockefellera. Syn Rudolf (1903 – 1980) pracował kilka lat jako architekt w Szanghaju, a najmłodszy potomek został przedsiębiorcą.

Oprócz rozległej i odpowiedzialnej działalności zawodowej, Max był również aktywny w życiu publicznym. Przez wiele lat pełnił obowiązki radnego Kamiennej Góry. Wysoko należy ocenić działania społeczne firmy Hamburgera. W 1908 roku zbudował dla pracowników osiedle mieszkaniowe, wzorowane na idei słynnego niemieckiego przemysłowca Alfreda Kruppa z Essen. Z kolei jego żona zapisała się w pamięci mieszkańców miasta uruchomieniem żłobka i przedszkola.

Fabryka Iniarska Hamburgera była firmą żydowską, dlatego po dojściu do władzy w Niemczech nazistów w 1933 roku została poddana tzw. aryżacji. 28 lutego 1934 roku przeszła „dobrowolnie” w ręce „aryjskiego” właściciela i od tego czasu będzie znana pod nazwą „Mechanische Weberei Landeshut AG”. Max Hamburger i jego kuzyn dr Max Hamburger liczyli, że w „nowej” firmie zachowają jakieś miejsca pracy dla siebie, jednak nadzieje te okazały się płonne.

W 1937 roku Max Hamburger z żoną Else opuścili Kamienną Górę i udali się do Berlina. Tutaj ciężko schorowana żona Maxa zmarła 20 lipca 1937 roku. Po jej śmierci były fabrykant kamiennogórski wyjechał na osiem tygodni do swojego syna w Szanghaju, a następnie odwiedził pierworodnego potomka doktora Victora Hamburgera w St. Louis (USA). W 1938 roku na krótko powrócił do Niemiec i zaraz na dwa lata przeniósł się do Szanghaju, a potem na stałe osiadł w St. Louis. Kilka lat później opuścił Amerykę i ostatnie lata życia spędził w szwajcarskiej miejscowości Saint-Aubin-Sauges. Zmarł 14 maja 1952 roku w wieku 84 lat.

*Kinga Osojca i Joanna Jeleń, klasa II d LO*

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden Personen aus dem Kreis Landeshut, Wolfenbuettel 2011, s. 105 – 107.

## **Kamiennogórski świadek narodzin II Rzeszy Niemieckiej**

**Pruski generał Georg Kuhn, syn właściciela ziemskiego na prawie rycerskim Friedricha Kuhna, urodził się 8 grudnia 1848 roku w Kamiennej Górze.**

Najpierw uczęszczał do Wyższej Szkoły Realnej w rodzinnym mieście (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1), a następnie do gimnazjum w Jeleniej Górze. W 1866 roku wstąpił do służby wojskowej i jako podporucznik w 5. Brygadzie Artylerii uczestniczył 18 stycznia 1871 roku w proklamacji cesarskiej w Wersalu koło Paryża. W 1879 roku został adiutantem 9. Polowej Brygady Artylerii, w 1881 roku kapitanem, w 1889 roku adiutantem w Komendzie Głównej 5. Korpusu Armijnego w Poznaniu i w 1897 roku pułkownikiem i dowódcą 6. Regimentu Artylerii Polowej. Jego kariera wojskowa nie była jeszcze zakończona. W 1900 roku Georg Kuhn został dowódcą 7. Brygady Artylerii Polowej, a w 1904 roku generałem dywizji i inspektorem nadzoru artylerii ciężkiej. W trakcie I wojny światowej (1914 – 1918) służył w roli zastępcy Generalnego Inspektora Artylerii Ciężkiej. Na emeryturze mieszkał w Berlinie – Charlottenburg. Zmarł w 1929 roku w wieku 81 lat.

*Agata Płaskocińska, klasa II d LO*

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden. ..., s. 34.

## **Dyrektor Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych z Lubawki**

**Prof. dr Erich Wiese – historyk sztuki, filozof i publicysta, urodził się 30 sierpnia 1891 roku w Lubawce, jako syn maszynisty kolejowego Wilhelma Wiese i jego żony Friederike z domu Politz. Po zakończeniu nauki szkolnej studiował na uniwersytetach w Jenie, Monachium, Lozannie, Getyndze i Wrocławiu.**



Jego kariera zawodowa zaczęła się w 1920 roku w Lipsku od pełnienia kierowniczej funkcji w miejscowym Towarzystwie Sztuki. W 1924 roku z radością przyjął stanowisko kustosa w Śląskim Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Po rezygnacji z funkcji dyrektora tej placówki Heinza Braune z powodów osobistych, jego następcą w 1928 roku został Erich Wiese, który działalność swojego poprzednika wzbogacił nowymi pomysłami. Do stałych wystaw z obrazami impresjonistów wprowadził prezentacje z różnych nurtów współczesnej sztuki, bazując na zbiorach prywatnych. Dla muzeum zakupił niektóre dzieła znanego w okręgu kamiennogórskim malarza i rytownika Ericha Fuchsa (1890 – 1983), powiększając w ten sposób posiadaną już częściowo spuściznę tego artysty. Szerszej publiczności umożliwił zapoznanie się z twórczością wiodących członków wrocławskiej Akademii Sztuki. Najważniejszą była pośmiertna wystawa prac prof. O. Muellera (1874 – 1930) w 1931 roku. W ten sposób uhonorował wielkiego malarza i litografa pochodzącego z jego rodzinnej Lubawki. Erich Wiese nie zapomniał o starej sztuce śląskiej. Kiedy w 1930 roku Śląskie Muzeum Sztuk Pięknych obchodziło jubileusz 50-lecia istnienia, zorganizował wielką wystawę dzieł malarza barokowego Michaela Willmanna (1630 – 1706), nazywanego też „śląskim Raffaelem”.

Powstała z jego inicjatywy nowa galeria sztuki XX wieku nie przetrwała czterech lat. W końcu czerwca 1933 roku dyrektor Erich Wiese został przez władze hitlerowskie zwolniony „z mocą natychmiastową”, a obrazy sztuki awangardowej powędrowały krótko po jego odwołaniu do tzw. „sali strachu”. Zamieszkał w Jeleniej Górze przy ulicy Ptasiej i zajął się prowadzeniem antykwariatu.

Prywatnie kolekcjonował ludowe malarstwo na szkle. Część jego zbioru znajduje się dziś w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

Po II wojnie prof. dr Erich Wiese przybył do Darmstadt i w 1950 roku został dyrektorem Muzeum Krajowego Hesji. Od 1952 roku wykładał w miejscowej Wyższej Szkole Technicznej. W 1958 roku kierowane przez niego muzeum wprowadziło jako pierwsze w Niemczech sensacyjną nowinkę techniczną. Odwiedzających nie oprowadzał już po wystawach tradycyjny przewodnik, ponieważ jego funkcję przejął teraz bezprzewodowy aparat radiowy ze słuchawkami! Ten nowatorski system przewodnictwa muzealnego zapoczątkowała Narodowa Galeria Sztuki w Waszyngtonie.

Pozostawił po sobie kilka książek: „Die schlesische Holzplastik” (1923), „Deutsche Kunst in der Zips” (1938), „Biedermeierreise durch Schlesien” (1966) – najbardziej znana. W 1967 roku otrzymał nagrodę imienia Georga Dehio (1850 – 1932), niemieckiego historyka sztuki z Tallina.

Prof. dr Erich Wiese zmarł w 1979 roku w wieku 88 lat. Od 1920 roku jego żoną była Johanna z domu Koehler.

Kinga Merta, klasa II d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden. ..., s. 59 – 60; Halina Słomska, Erich Wiese a kolekcja malarstwa ludowego na szkle w zbiorach muzeum jeleniogórskiego, [w:] „Skarbiec Duchy Gór”, nr 2/2002, s. 20.

## „Miałam wiele szczęścia w nieszczęściu” - wywiad z Babcią /1/

**-Dorota Jadeszko (dalej D.J.): Historia jest świadkiem czasu, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia oraz zwiastunką przyszłości. II wojna światowa pokierowała losem wielu ludzi, w tym i Twoim, Babciu. Po wojnie zmienione zostały granice państwa polskiego, przez co ludność mieszkająca na Kresach Wschodnich została wysiedlona na Zachód. Taki los spotkał i Ciebie, proszę opowiedz jak wyglądało życie na Kresach przed II wojną?**

-Anna Zienok (dalej A.Z.): Urodziłam się 26. marca 1924 roku w miejscowości Majdan Średni, która należała do powiatu Nadworna i do województwa stanisławowskiego. W mojej wiosce można było dostrzec różnorodność etniczną i kulturową. Majdan Średni był skupiskiem ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Najwięcej było Ukraińców, którzy tak jak Polacy trudnili się uprawą roli i hodowlą bydła. Natomiast najmniej liczną grupę tworzyli Żydzi. Najczęściej zajmowali się handlem, posiadali wiele sklepów. Przynosiło im to duże zyski, przez co mieszkali w bogatych domach i mieli pieniądze na to, aby się kształcić, dzięki temu tworzyli elitę.

**-D.J.: Urodziłaś się Babciu w wielodzietnej rodzinie, opowiedz o swoich najbliższych, jacy byli i czym się zajmowali?**

-A.Z.: Członkowie mojej rodziny byli wielkimi patriotami, w życiu kierowali się dewizą „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Mój ojciec Józef na co dzień zajmował się uprawą roli, był również dorożkarzem i kościelnym. Moja mama Michalina zajmowała się domem i wychowaniem siedmiorga dzieci. Miałam pięciu braci oraz siostrę Marię. Mój najstarszy brat Jan był bardzo dobrym i wszechstronnie uzdolnionym uczniem, ukończył szkołę podstawową w Majdanie i średnią w Bereźnicy. Dzięki wybitnym wynikom w nauce uzyskał stypendium – gmina sfinansowała jego dalszą edukację. W 1939 roku Jan poszedł na wojnę i mimo poszukiwań przez Czerwony Krzyż, niestety nie otrzymałam o nim żadnej wiadomości.

**-D.J.: Czy w Twoich czasach dzieci również tak bardzo nie lubiły chodzić do szkoły? Jak wyglądała wtedy nauka?**

-A.Z.: W Majdanie Średnim była 4-letnia szkoła podstawowa, w której przekazywano nam elementarną wiedzę z zakresu języka polskiego, matematyki i religii. Bardzo miło wspominałam szkołę i moją wychowawczynię Panią Stefanię. Jako dziewczynka bardzo za nią przepadałam. Pamiętam, że Pani Stefania zawsze zapominała o drugim śniadaniu, dawała mi klucz do swojego mieszkania, a ja przynosiłam jej zostawione na kuchennym stole kanapki. Pomimo tego, że miałam taką wspianą wychowawczynię, od nauki bardziej wolałam spotkania z koleżankami i zabawę lalkami. Pewnego razu, gdy po obiedzie chciałam odwiedzić moją koleżankę, mama kazała mi ćwiczyć głośne czytanie, a ja specjalnie przekręcałam wyrazy. Teraz, gdy to wspominałam mam uśmiech na twarzy, ale wtedy, gdy mama się na mnie zdenerwowała, nie było mi do śmiechu.

**-D.J.: Po 10 miesiącach nauki przychodzi czas na odpoczynek od szkoły. Jak spędzałaś wakacje?**

-A.Z.: Mój brat Jan podczas wakacji pracował w żydowskim dworze jako ogrodnik, więc i ja byłam tam częstym gościem. Dwór znałam jak własną kieszeń i miałam tam wielu znajomych. Pomagałam np. paniom kucharkom, gdy potrzebowały jakiegoś składnika, zawsze mnie po niego wysyłały, byłam tam taką dziewczynką na posyłki. Sprawiało mi to niezwykłą frajdę, dzięki temu stałam się śmielsza, poznawałam nowych ludzi i nowe miejsca. Podczas wakacji tak jak i wszystkie dzieci lubiłam także bawić się w berka i w chowanego.

**-D.J.: Gdy miałaś 14 lat straciłaś ukochaną mamę. Co było przyczyną jej śmierci?**

-A.Z.: W 1939 roku wybuchła epidemia tyfusu brzuszego. Objawiał się on wysoką temperaturą, zawrotami głowy i bólem mięśni. Dawniej nie było takiego dostępu do leków jak teraz, przez co wiele osób musiało umrzeć, w tym także moja mama. Ja również chorowałam, ale miałam więcej szczęścia...

### **-D.J.: Jak zmieniło się Twoje życie po śmierci mamy?**

-A.Z.: Długo nie mogłam dojść do siebie, do tej pory, gdy wspominam mamę, łzy mam w oczach. To była dla mnie ogromna strata. Po śmierci mamy, tato musiał sobie radzić sam. Szukał też kobiety – dobrej gospodyni, która zajęłaby się domem i siedmiorgiem dzieci. Wszystko się zmieniło, nie było już tak jak dawniej... /cdn./

*Dorota Jadeszko, klasa II c LO*

## **Stefan Arczyński – arcymistrz polskiej fotografii czarno-białej /2/**

### **Droga życiowa nestora polskiej fotografii**

Będąc obywatelem niemieckim został w 1938 roku powołany najpierw do batalionu roboczego, a później do regularnej służby w wojsku. Gdy znalazł się w Luftwaffe, to tylko dzięki praktyce fotograficznej nie został skierowany na front. Zostało mu przydzielone zadanie robienia i wywoływania zdjęć lotniczych. W tym samym czasie po drugiej stronie frontu jego brat Tadeusz walczył z wrogiem jako oficer w Wojsku Polskim. Równocześnie rodzeństwo Arczyńskich dosięgła kolejna tragedia – z grupą działaczy Związku Polaków w Niemczech aresztowano ich ojca, posądzonego o sprzyjanie Polsce. Wiktor Arczyński został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w 1940 roku w Berlinie. Stefana Arczyńskiego, przeciwko któremu wysunięto podobne oskarżenia, osadzono na krótko w berlińskich więzieniach „Moabit” i „Platzensee”. Po 3-tygodniowym śledztwie wrócił do pracy w ciemni Luftwaffe.

Wraz ze swoją jednostką lotniczą stacjonował we Francji, a w przeddzień najazdu na ZSRR w 1941 roku został przeniesiony w okolice Zamościa. Z armią niemiecką pod Sokalem przekroczył granicę Związku Radzieckiego i znalazł się na Ukrainie. Wierny młodzieńczym ideałom nawet na froncie nie rozstawał się z aparatem fotograficznym. Tylko dzięki odniesionej ranie 4 stycznia 1942 roku i pobytowi w szpitalu w Artemowsku uniknął śmierci w kotle stalingradzkim. Po rekonwalescencji i zabiegach rehabilitacyjnych w Kłodzku i Międzygórzu na Dolnym Śląsku ponownie został wysłany na front wschodni do swojej poprzedniej jednostki Luftwaffe, tym razem w rejon nadbałtycki. Był to już czas klęski i wycofywania się armii hitlerowskich z okupowanych krajów. Po zakończeniu II wojny, 10 maja 1945 roku na Łotwie Arczyński dostał się do niewoli radzieckiej i jako jeńiec pracował wtedy m.in. w fabryce zapalek, browarze, a także parę miesięcy w tartaku.

Młodzieńcza wiara w to, że uda mu się wyjść cało z opresji wojennej, nie zawiodła go. Dzięki patriotycznej przeszłości ojca oraz członkostwu w Związku Polaków w Niemczech, wydostał się z niewoli. Przekazany przez Rosjan w ręce władz polskich w 1946 roku, trafił do obozu przejściowego w Sierakowie koło Poznania.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy jego brata Tadeusza. Po przegranej przez Polskę kampanii wrześniowej w 1939 roku znalazł się na Łotwie. Pojmany przez Rosjan trafił do łagru na Syberię. Po napaści III Rzeszy na ZSRR i przystąpieniu tego kraju do koalicji antyhitlerowskiej w 1941 roku wydostał się z obozu i prawdopodobnie uratował życie dzięki formowaniu przez generała Władysława Andersa Armii Polskiej, z którą w 1942 roku przedostał się na Bliski Wschód. Brał udział w bitwie o Monte Cassino. Z Włoch szlakiem emigracji polskiej wyjechał do Anglii, a stamtąd do Wenezueli. Tułaczkę jednak zakończył dopiero w USA i zamieszkał w Kalifornii. /cdn./

*Michał Jala, klasa II d LO*

Źródło: Publikacje Adama Soboty i Michała Kaczmarka o Stefanie Arczyńskim.

## **Parę słów o tym, kto był pierwszy w Kamiennej Górze /8/**

### **Ostatni odcinek wspomnień milicjanta, które utrwalił na piśmie jego syn. (Red.)**

To koniec historii okresu określonego datami, od 19.05.1945 do 06.03.1950 r., wspominającej część Polaków, którzy jako pierwsi po wojnie pojawili się w miejscowości o nazwie Landeshut, czyli Kamieniogórze, niedoszłym Łańcutem, przelotnie zwanej Ziemią, która wreszcie stała się Kamienną Górą.

Data 06.03.1950, została wybrana z rozmysłem. Tego bowiem dnia Ojciec mój, Ludwik Zabiegło na polecenie Komendanta Powiatowego Milicji, udał się z nim w „podróż służbową” do Komendy Wojewódzkiej Milicji we Wrocławiu. Nie dziwiło Ojca to, że nie pozwolono mu zabrać swojej broni służbowej. Wcześniej „czuł pismo nosem”, bowiem z nieudaną dyskrecją interesował się nim Urząd Bezpieczeństwa. Podczas oczekiwania na przesiadkę na stacji Wałbrzych – Szczawienko towarzyszący im, jak się okazuje w charakterze konwojenta, uzbrojony kolega radził Ojcu po cichu, aby uciekał. Oczywiście będzie strzelał, ale tak, aby nie trafić. Ojciec stwierdził, że nie uczynił niczego złego, aby musiał uciekać. Tego samego dnia, w Komendzie Wojewódzkiej został aresztowany. Zarzucono Mu, że nie ujawnił przynależności do podziemnej organizacji WRN oraz przynależności do przedwojennej organizacji młodzieżowej. Zarzucono Mu, że do 16.03.1950 r. na terenie Komendy Powiatowej w Kamiennej Górze, w obecności innych milicjantów, w sposób naruszający dyscyplinę wyrażał niezadowolenie z przełożonych, z sytuacji społecznej i z ogólnej niesprawiedliwości.

Zarzucono także „... rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i publiczne nawoływanie do czynów skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej Państwa Polskiego ze Związkiem Radzieckim” /cyt. z aktu oskarżenia/. Śledztwo, wzbogacone fizycznym znęcaniem, zakończyło się w dniu 15.06.1950 r. wniesieniem aktu oskarżenia do Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu. Podczas przerwy w rozprawie, wykorzystując nieuwagę konwojującego żołnierza, podszedł do Ojca nieznanemu mu porucznik Wojska Polskiego i w sposób konfidencjonalny wyszeptał: „Nie martw się, nie zapomnimy o tobie”. Na szczęście Sąd nie dopatrywał się szczególnych znamion czynu godzącego w „jedność sojuszniczą”. Mimo to następne dwa lata Ojciec spędził w więzieniu. Podczas przebywania w areszcie, we Wrocławiu, w celi spotkał starszego już wiekiem, Pana Czajnika – Komendanta Posterunku MO w Chełmsku Śląskim /wówczas Szymrychu/. Pan Czajnik został aresztowany pod zarzutem ujawnienia tajemnicy państwowej. „Zbrodnia” polegała na zagubieniu notatnika służbowego.

Po odbyciu kary więzienia, Ojciec wrócił oczywiście do Kamiennej Góry, do rodziny. Jednak już nic nie było takie jak przed 16.03.1950. Pozbawiono Go wszelkich ulg pionierskich i osiedleńczych. Połówka domu jednorodzinnego przy ul. Konopnickiej, gdzie mieszkaliśmy, okazała się niedostępna z powodu wysokich rat, nagle przeliczonych przez Bank Rolny w Poznaniu. Usiłowano nas eksmitować. Nieprzyjacielem w osobie sekretarza PZPR, mieszkał niedaleko. Konieczność często zmienianej pracy i niektórzy, podkreślałam – niektórzy, niegdysiejsi koledzy, pogłębiali problemy. Wreszcie, latem 1959 roku, ku mojej rozpaczy, Rodzice podjęli decyzję o wyprowadzeniu się z Kamiennej Góry. Dzisiaj nie dziwię się niechęci Rodziców do tego miasta. Ja straciłem wszystko, bo swoje miejsce na świecie. Wyprowadziliśmy się do Bytomia. Mimo wieloletniego tam mieszkania nic nie czułem do tego miasta. Przynajmniej raz w roku, choć na parę dni przyjeżdżałem w swoje Góry i zawsze byłem w Kamiennej Górze.

Dzisiaj, mimo wieku nadal szukam swojego miejsca. Znalazłem przychyłność władz miasta Złoty Stok. Może tu pozuję się jak u siebie. Łatwiej stąd o kontakt z moimi dziećmi. Bytom jest ich miejscem. Ja jestem już w swoich Górach.

Informacje i szczegóły jakie przytoczyłem w tekście, pochodzą ze wspomnień mego Ojca. /koniec/

*Czesław Zabiegło, Złoty Stok*

Źródło: Kserokopia wspomnień w posiadaniu Redakcji.

## **Nieznane dzieła znanego artysty /5/**

### **Ostatni odcinek tekstu o nieznanymi obrazach Felixa Antona Schefflera w kościele pw. Najświętszej Marii Panny w Lubawce. (Red.)**

Niestety, nie wiadomo, kto był autorem programu ideowego kościoła w Lubawce. Z pewnością był to któryś z wykształconych krzeszowskich mnichów, być może nawet sam opat Benedykt, który tak energicznie wspierał odbudowę i dekorację lubawskiego kościoła. Program ten jest bogaty i skomplikowany, szczególnie jak na świątynię w tak niewielkim mieście. Wynika to z faktu, że w okresie baroku kościół wraz ze swoim wystrojem i wyposażeniem był manifestem religijnym i politycznym. Tak było w przypadku budowy nowej świątyni Łaski NMP w Krzeszowie, która powstała poniekąd jako reakcja na korzystny dla protestantów pokój w Altranstaedt i stała się manifestem kontrreformacyjnego katolicyzmu. Także program ikonograficzny w Lubawce, tworzony głównie przez obrazy Schefflera, wpisuje się w kontekst ideologicznej walki z protestantami, a przez swoje prohabsburskie konotacje ujawnia sympatie krzeszowskich cystersów podczas toczonych w tym czasie wojen śląskich. Jednak jest on przede wszystkim wyrazem wiary w dobroć Boga, a także w szczególne orędownictwo i pomoc Najświętszej Marii Panny oraz innych świętych katolickich. (...)

Odkrycie zespołu dziewięciu obrazów Felixa Antona Schefflera w Lubawce stanowi ważny wkład w poznanie twórczości artysty, szczególnie jej późnej fazy. Ponadto przypomina nam ono, że Scheffler pozostał do końca życia nie tylko znakomitym freskantem, ale także utalentowanym malarzem olejnym. Co prawda niektóre z lubawskich płócien charakteryzują się pewną wtórnością oraz spadkiem poziomu artystycznego, wynikającymi zapewne ze znacznego udziału warsztatu, jednak większość z nich nie odbiega kunsztem od wcześniejszych dzieł artysty. Szczególną uwagę zwraca obraz w ołtarzu głównym, który jest jednym z największych, a równocześnie jednym z bardziej udanych płócien monachijczyka. /koniec/

*Malwina Zaremba*

Źródło: *Pod Libawskim Sedłem | Pod Przełęczą Lubawską*, Sbornik / Księga zbiorowa, Trutnov 2010, s. 137 – 140. Oryginalny tytuł tekstu skrócono.

## **Odkrywamy zapomniane centrum pielgrzymkowe w Lubawce /5/**

### **Ostatni odcinek tekstu o miejscu niegdyś magicznym, a dzisiaj zapomnianym. (Red.)**

Najczęściej spotykane na Śląsku naśladownictwa podleskiego wizerunku Świętych Pomocników to różnego formatu malowane kopie według sporządzonej przez Sandrarta miedziorytniczej reprodukcji Willmannowskiego obrazu, z reguły przeznaczone do ołtarzy bocznych w kościołach lub też do prywatnej dewocji. Lista tych przedstawień jest długa i liczy kilkadziesiąt obiektów usytuowanych na terenie całego Śląska: od Jeleniej Góry – Cieplic Zdroju, poprzez Kowary, Opawę koło Lubawki, Krzeszów, Jawor, Sobótkę, Wołów, Pełcznicę, Wrocław, Ząbkowice Śląskie, aż po okolice Krnova. Do

najlepszych pod względem artystycznym zaliczyć można prace: Johanna Lorenza z 1704 roku do ołtarza bocznego w kościele parafialnym pw. Imienia NMP w Kowarach, (...).

Rozpowszechniane poprzez medium grafiki podleskie przedstawienie *Czternastu Wspomożycieli* było naśladowane także w trójwymiarowych rzeźbiarskich formach. Najwcześniejszym znanym przykładem jest wspomniana nastawa ołtarza bocznego z dawnego kościoła opackiego w Krzeszowie, która w 1728 roku, po rozebraniu starej krzeszowskiej świątyni, została przeniesiona do nowego kościoła pielgrzymkowego w Podlesiu jako ołtarz główny. (...)

Choć na żadnym z zachowanych płócien nie widnieje sygnatura artysty i brak przekazów archiwalnych, które mówiłyby o autorstwie tych dzieł, to jednak cechy formalne podleskich przedstawień wyraźnie wskazują, że twórcą zachowanych sześciu oryginalnych obrazów z cyklu *Czternastu Świętych Wspomożycieli* z dużym prawdopodobieństwem był legnicki malarz, Jeremias Josef Knechtel. Obrazy te cechuje bowiem charakterystyczna dla tego artysty maniera malarska, oparta na stosowaniu mocnego konturu i gładkiej, wręcz metalicznej faktury oraz operowaniu dużą jednolitą plamą barwną. Wspólna jest także wyrafinowana kolorystyka o brązowej tonacji generowanej przez często odsłonięty bolusowy grunt. Uwagę zwraca także charakterystyczny dla Knechtela sposób ukazywania postaci ludzkiej w ekspresyjnych pozach i o często niezgodnym z anatomiczną poprawnością kanonie proporcji postaci. Za autorstwem Knechtela w przypadku podleskich obrazów przemawia także to, że właśnie w tym czasie pracował on dla krzeszowskiego opactwa Cystersów, a owocem tej współpracy jest nieznaną dotąd szerszej cykl fikcyjnych portretów książąt piastowskich, który jest obecnie przechowywany w klasztorze Benedyktynek w Krzeszowie. (...)

Jeremias Josef Knechtel [ur. 13 V 1680 roku w Czechach] zmarł 25 VIII 1750 roku w Legnicy, a trzy dni później jego ciało zostało pochowane na obecnie nieistniejącym cmentarzu przy kościele Franciszkanów na Chojnowskim Przedmieściu. Umierał jako człowiek powszechnie szanowany, jeden z 12 członków rady miasta Legnicy oraz sędzia przysięgły legnickiego cechu malarzy i rzeźbiarzy. Umierał także jako spełniony artysta, autor – jak dzisiaj oceniamy – ponad stu kilkudziesięciu realizacji malarskich dla odbiorców z terenu niemalże całego zachodniego Śląska. Choć podleski cykl obrazów *Czternastu Świętych Wspomożycieli* z pewnością nie był największym osiągnięciem artysty, to jednak znakomicie świadczy o wielkim talencie i szerokiej skali artystycznych możliwości legnickiego malarza i jako taki z pewnością zasługuje na większe, niż dotąd zainteresowanie. /koniec/

*Andrzej Kozieł – Kamila Sienkowska – Malwina Zaremba*

Źródło: *Pod Libavským Sedlem / Pod Przełęczą Lubawską*, Sbornik / Księga zbiorowa, Trutnov 2010, s. 103 – 129. Tytuł pochodzi od Redakcji.

## **Historia jednego obiektu – kościół parafialny w Chełmsku Śląskim /5/**

### **Ostatni odcinek historii „perły śląskiego baroku” z XVII wieku. (Red.)**

Wiek XX nie przyniósł już żadnych zmian w kształcie architektonicznym budowli czy rodzaju wyposażenia (...), za to przystąpiono do działań konserwatorskich mających za zadanie zachować jakościową tkankę dzieł sztuki, ze względu na ich wysoką wartość artystyczną jak i historyczną, choć dopuszczono się, w przypadku ołtarza głównego, zabiegów polegających na zmianie jego kolorystyki, nadając mu obecną barwę czarno-złotą (rzeźby zachowały oryginalny, biały kolor). Ta pierwsza ingerencja konserwatorska, niezbyt fortunna (...), miała miejsce w roku 1907.

Kolejne prace przeprowadzono w 1922 r. i dotyczyły one ambony. Na szczęście ograniczono się do prac mających jedynie zabezpieczyć istniejący materiał zabytkowy. W 1934 r. odnowiono portal plebani i sgraffita dawnej szkoły parafialnej. W 1939 r. zamierzano przystąpić do prac konserwatorskich przy fasadzie kościoła, jednak z nieznanymi bliżej przyczyn, odstąpiono od tego pomysłu. W dwa lata później [1941] wykonano prace złotnicze przy ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej.

Okres powojenny przyniósł nie tylko zmianę gospodarza świątyni, ale też kolejne działania służb konserwatorskich, w czym dużą zasługę miał obecny proboszcz kościoła ks. W. Górecki. W 1973 r. odrestaurowano boczny ołtarz św. Anny, zarówno jego część architektoniczną, jak i obraz główny. W następnym roku podobne prace przeprowadzono przy ołtarzu św. Józefa, a w kolejnym przy ołtarzach św. Jana Nepomucena i Matki Boskiej Różańcowej. W latach 1976 – 79 odnowiono ołtarz główny chełmskiej fary. W roku 1982 poddano zabiegom konserwatorskim obrazy – stacje drogi krzyżowej. W latach 1995 – 98 wykonano remont elewacji kościoła. (...) /koniec/

*Wojciech Ulanecki*

Źródło: KARKONOSZE – pismo poświęcone kulturze, turystyce i sportowi województwa jeleniogórskiego, wydanie specjalne – Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Jeleniej Górze 1991 – 1998, nr 223 – 224/99, s. 31.

---

**Redakcja: Jan Lubieniecki (redaktor prowadzący i opiekun kółka), Tomasz Zabłocki (redaktor techniczny) – klasa II d LO. Pismo wydawane jest od 2003 roku i ukazuje się 5 razy w roku szkolnym (październik, grudzień, luty, kwiecień, czerwiec).**

---

**Wszelkie prawa zastrzeżone!**